

Ramses II

WYBÓR REDAKCJI

HI-FI CHOICE
magazyn



A może warto zainteresować się okablowaniem od mniejszych producentów? Testujemy mało znane niemieckie kable Ramses II

Nigdy nie należałem do kablarzskich fascynatów przeliczających tony i kilometry przewodów nie tylko różnych marek, ale i wykonanych z różnych materiałów zarówno przewodnika, jak i izolacji, z różną geometrią, splotami itd. Zawsze natomiast ciągnęło mnie do szukania znakomitych produktów małych i raczej nieznanymi producentów z całego świata. W ten sposób odkryłem kilka bardzo ciekawych marek

kablarzskich, o których pewnie niewiele osób słyszało – Antipodes Cables, Gabriel Gold, ASI czy LessLoss. Mówiąc szczerze, nadal jeśli już mam testować kable, to wolę posłuchać czegoś spoza mainstreamu. Bynajmniej nie oznacza to braku szacunku dla marek kablarzskich gigantów, które robią świetne kable – to raczej kwestia tego, że po pierwsze w ogóle nie przepadam za testowaniem kabli (zaraz wyjaśnię dlaczego), a po drugie jeśli już testuję kolejny produkt jednej z tych marek, to wiem, czego się po nim spodziewać i brakuje mi tego dreszczyku emocji związanego z odkrywaniem czegoś naprawdę nowego.

DETALE

PRODUKT

Ramses II

KABLE

Interkonekty
Głośnikowe

CENA

2.900 zł (1m RCA)

7.800 zł (2x2,5m)

NAJWAŻNIEJSZE

CECHY

- Impedancja falowa: ok. 3Ω
- Indukcyjność: <math><0,01\mu\text{H}/\text{m}</math>
- Pojemność: ok. 900pF/m

DYSTRYBUCJA

Audio System

www.audiosystem.com.pl



▲ A czemu nie lubię testować kabli? Dlatego, że uważam, iż rolą kabli jest przewodzenie sygnału, a nie jego kształtowanie. Innymi słowy dla mnie idealne kable powinny być maksymalnie przezroczyste, powinny pozwalać grać elektronice i kolumnom, czyli tym elementom, które faktycznie powinny decydować o brzmieniu systemu. Zgodnie z moim podejściem najlepsze kable to te, których nie słysząc, a jak ich nie słysząc, to o czym właściwie pisać? Tyle, że takich idealnie transparentnych kabli dotychczas nie spotkałem, więc mogę nadal prowadzić swoje poszukiwania w nadziei, że kiedyś w końcu się uda.

Marka, której test kabli właśnie czytacie, także nie należy do mainstreamu i być może część z Was o niej do tej pory nawet nie słyszała. Ja dowiedziałem się o niej niezależnie od kilku zaprzyjaźnionych audiofilów, poruszających się na co dzień w świecie high-endu, w którym kable za ogromne pieniądze nie są czymś niezwykłym. Wskazali na Ramsesy II jako na jedno ze swoich najciekawszych odkryć kablowych, nieustępujących klasą wielu dużo bardziej znanym i zdecydowanie droższym produktom. Choć obiektywnie te niemieckie kable trudno nazwać tanimi, to jednak według słów moich znajomych doskonale pasowały do profilu, na którym opieram swoje poszukiwania – oferowały bowiem wybitny stosunek jakości brzmienia do ceny. Firma ma też polskiego dystrybutora, którym jest Audio System, więc wypożyczenie ich do testu nie stanowiło problemu.

Budowa

Kable Ramses II są dostarczane w eleganckich, drewnianych pudełkach. W środku

znajdziemy szerokie, zwłaszcza w przypadku kabli głośnikowych, taśmy, w jasnoszarych koszulkach. Interkonekt RCA zaterminowano wtykami Eichmann Bullet Plug, niepozornymi, ale dość powszechnie uznawanymi za jedne z lepszych na rynku, natomiast kable głośnikowe, a przynajmniej egzemplarze testowe, zaterminowano z jednej strony wtykami BFA, a z drugiej widełkami (acz możliwe są oczywi-



ście także inne kombinacje). Przyznaję, że co prawda nie są to może najbardziej efektywnie wyglądające kable, ale też taki, a nie inny dobór wtyków i sam wygląd kabli świadczy, iż konstruktor kierował się względami praktycznymi, zakładając, że klientów ma przekonywać brzmienie, a nie „wypasione” wtyki WBT czy eleganckie koszulki. Jak napisał na swojej stronie pan Rudolph, twórca Ramsesów II, kable te zostały zaprojektowane z myślą o pracy w high-endowych systemach audio. Od strony technicznej głównym celem, który przyświecał mu przy ich tworzeniu, była

WARTO WIEDZIEĆ



Thomas-Michael Rudolph założył swoją firmę TMR w 1975 roku w Berlinie. Od tego czasu zajmuje się projektowaniem urządzeń i akcesoriów dla wielu niemieckich firm. Jak sam twierdzi, jego szczytowym osiągnięciem, przynajmniej na dziś, są kable, które nazwał imieniem jednego z największych egipskich faraonów, Ramzesa II. I choć marka istnieje na rynku niemieckim już od lat, to świat usłyszał o niej po raz pierwszy w 2009 roku, kiedy to jej twórca, pan Rudolph, nawiązał współpracę z Kurtem W. Heckerem, szefem niemieckiej organizacji HighEnd Society, organizatora wystawy HighEnd w Monachium. Stało się to za sprawą właśnie kabli Ramses II, które na funkcjonującym przecież na co dzień w świecie high-endu Heckerze zrobiły ogromne wrażenie. W efekcie panowie nawiązali współpracę, za sprawą której od wspomnianego już 2009 roku firma Heckera zajęła się reprezentowaniem i promowaniem marki Ramses II poza rodzimym rynkiem.

przede wszystkim homogeniczność pola elektromagnetycznego pomiędzy poszczególnymi przewodnikami w kablu, jako że wg pana Rudolpha jest to czynnik, który ma największy wpływ na niezakłócony przepływ sygnału przez kabel. Przewodnik powinien być jak najcieńszy, acz z drugiej strony, zwłaszcza w kablu głośnikowym, potrzebny jest spory, sumaryczny przekrój przewodnika, stąd kable Ramses mają postać cieniutkich, ale szerokich taśm. Równie

▲ ważnym elementem wpływającym na jakość danego kabla jest zastosowany dielektryk. Dlatego właśnie nie wykorzystano tu popularnego teflonu, ale „specjalny materiał naturalny”, który, choć trudniejszy w obróbce, zdecydowanie lepiej spełnia swoją funkcję. Kable są ręcznie produkowane w Berlinie, co



wraz z takim, a nie innym doбором elementów ma zapewne wpływ na cenę produktów, ale za to daje nabywcy pewność zakupu czegoś wyjątkowego, nietuzinkowego. A jak się to wszystko przekłada na faktyczne brzmienie?

Brzmienie

Po pierwsze spieszę uspokoić osoby, którym wygląd tych kabli kojarzy się z Nordostami, a te często z dość jasnym, czasem wręcz ostrym dźwiękiem. W tym wypadku nie ma mowy o żadnym rozjaśnieniu. Ramsesy II grają bowiem niezwykle równo i spójnie. Kable

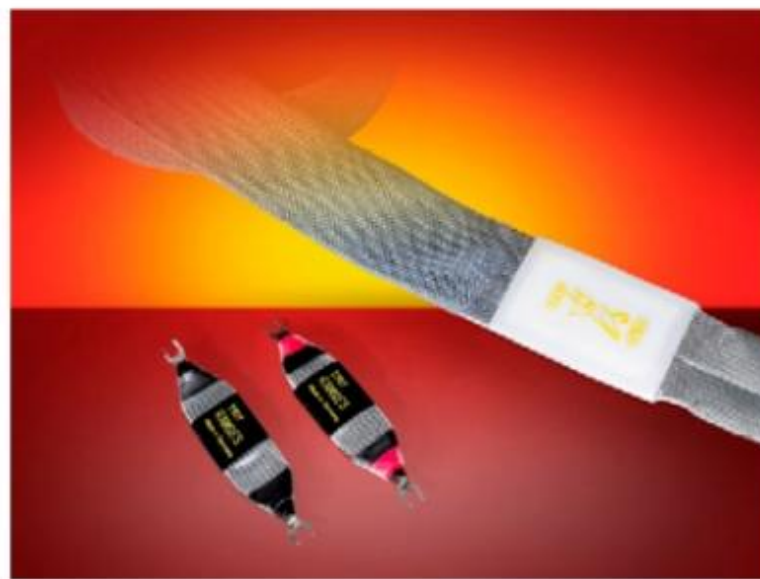
testowałem niemal wyłącznie jako komplet, tj. IC + SC, jako że razem tworzyły one najpełniejszy, najrówniejszy dźwięk. Brzmienie samego interkonektu można odbierać jako odrobinę przyciemnione, acz, co warto podkreślić, nie wiąże się to bynajmniej z utratą szczegółowości czy jakimś wyraźnym przesunięciem balansu tonalnego w dół. Kable głośnikowe grają natomiast z rozmachem, bardzo otwartym, dużym, żywym dźwiękiem. Gdy wepnie się oba kable naraz, od razu słychać, że zostały stworzone do współpracy, do wzajemnego uzupełniania swoich zalet, razem oferują bowiem więcej, niżby to wynikało z prostej sumy ich zalet – mamy tu zatem klasyczny przykład synergii. Pierwsze co wręcz się narzuca, gdy próbuje się opisać, co wnoszą te kable do systemu stereo, to spokój, czystość i pewność prezentacji. Może się wydawać, że to niewiele, ale tak naprawdę niedużo kabli, nawet tych wysokiej klasy to potrafi. Mamy tu równe, pełne pasmo, w którym nic nie wychyla się przed szereg, w którym także niczego nie brakuje. Jest mocny, pewnie prowadzony, rytmiczny bas, który jest także bardzo dobrze różnicowany. Przy graniu akustycznego basu jest piękna barwa, jest „pudło”, są długie wybrzmienia, a przy instrumentach elektrycznych, jeśli tylko trzeba, bas staje się bardzo punktowy, zwarty, z szybką, mocno zaznaczoną fazą ataku i równie błyskawicznym wytłumieniem dźwięku. Równie łatwo przychodzi Ramsesom oddanie mocnego, sprężystego uderzenia stopy perkusji, jak i ogromnej, przytłaczającej potęgi organów, ciężko pracującej gitary basowej i tąpnięcia orkiestrowej sekcji kontrabasów. To także jedna z cech

wyróżniających te przewody na tle wielu konkurentów – nie ma znaczenia, jaką muzykę gramy – jeśli tylko system radzi sobie z jej odtworzeniem, Ramsesy II nie staną na drodze dobrego brzmienia, próbując narzucić własny charakter. Dotyczy to oczywiście całego pasma, a nie tylko niskich tonów. Góra pasma jest chyba jeszcze trudniejsza do pokazania niż dół. Tu trzeba połączyć kilka na pozór wykluczających się cech, żeby uzyskać naturalne brzmienie. Z jednej strony wysokie tony muszą być detaliczne, otwarte, pełne powietrza, muszą się wręcz skrzyć, by oddać dźwięki, jakie można wydobyć z różnego rodzaju „przeszkadzajek”. Z drugiej strony trzeba uniknąć wyostrenia dźwięku, nie może być tu nawet śladów ziarnistości, a dźwięk musi być także odpowiednio dociążony, żeby choćby hi-hat brzmiał jak hi-hat, a dzwonek miał odpowiednie „body”. Wszystko czego potrzebują testowane kable, by tak właśnie zaprezentować górę pasma, to źródło, które dostarczy taki właśnie sygnał i reszta systemu, która sygnał przekazany przez kable tak właśnie pokaże. Jako że tymi kablami mogłem dysponować przez dość długi czas, to miałem okazję wpinać je w wiele systemów i to z różnych półek. Łatwo więc było zauważyć, że im te kable dostawały lepszych partnerów, tym więcej działało się w górze pasma, i tym bardziej naturalnie ona wypadła. Żywa, detaliczna, otwarta, ale i dociążona, precyzyjna, potrafiąca zakłuć w uszy, gdy trzeba, ale i gładka jak aksamit, gdy tak dyktowało nagranie – słowem potwierdzająca to, czego ja oczekuję od kabli – mają być do bólu transparentne, pozwalając elektronicznie i kolumnom decydować

▲ o klasie i charakterze brzmienia. Podobnie zresztą prezentowana była średnica. Zawsze gładka i kolorowa, acz w zależności od systemu albo gęsta, czasem wręcz kremowa, albo bardziej żywa, spontaniczna. W systemie ze wzmacniaczem lampowym – znakomitym SET-em Amare Musica Entropy – średnica była i kremowa, namacalna, dopieszczona do najmniejszego detalu, i żywa, i otwarta. Z zestawem czysto tranzystorowym Hegla nie było aż takiego nasycenia środka, ale była gładkość, transparentność, duża ilość detali, a także nieco inaczej budowana, ale przekonująca namacalność i sensualność wokali. System lampowo-tranzystorowy ModWrighta prezentował coś pomiędzy tymi dwoma, nieco mocniej dociążając, nasycając średnicę niż robiły to Hegle, choć może minimalnie tracąc na przejrzystości tej części pasma. Dla mnie najistotniejszy był fakt, że każdy z tych systemów spięty niemieckimi kablami zagrał nieco inaczej. Także kreowanie przestrzeni w dużej mierze zależało od systemu – z lampą Ramsesy II pokazywały niezwykłą holografię prezentacji, a pierwszy plan podawany był nieco bliżej słuchacza. Przy pozostałych systemach akcent nie był już tak wyraźnie położony na pierwszy plan, ale raczej na świetną gradację planów, na precyzyjniejsze, choć jednocześnie ciut mniej namacalne pokazanie każdego ze źródeł dźwięku.

Choć słowem, które pojawia się najczęściej w opisie Ramsesów II na stronie producenta jest homogeniczność, to nie ma ona nic wspólnego z ujednocinaniem, które z kolei kojarzy się z uśrednianiem dźwięku. Ta homogeniczność to spójność, to brak podkreślenia jakiegokolwiek części pasma, to

trzymanie wszystkiego w pewnych granicach, w ramach których to reszta systemu – źródło, amplifikacja i kolumny decydują o brzmieniu, a kable mają jedynie na to pozwalać, gwarantując, że tego brzmienia nie popsują. Tylko tyle i aż tyle, bo większość kabli dostępnych na rynku, zwłaszcza tych nieszkujących swoją ceną, ma swoją oczywistą sygnaturę dźwiękową, którą w mniejszym lub większym stopniu próbują przełożyć na system. Ramsesy II to pewniak, który



nie ma służyć do kształtowania brzmienia, a „jedynie” pozwalać systemowi grać tak, jak potrafi. Ja nie oczekuję od kabli niczego więcej.

Podsumowanie

Świat audio pełen jest kabli z najwyższej półki kosztujących horrendalne pieniądze. Ramsesy II trudno nazwać tanimi, ale w porównaniu z topowymi modelami bardziej znanych, wydają się bardzo rozsądnie

wycenione tym bardziej, że w wielu systemach, nawet tych high-endowych, nie łatwo będzie usłyszeć jakkolwiek przewagę droższej konkurencji. Ramsesy II nie mają słabych stron – w komplecie tworzą synergiczne połączenie. Grają równym, nasyconym, otwartym i gładkim dźwiękiem, z rozciągniętymi i dociążonymi skrajami pasma oraz kolorową, namacalną średnicą. Nie szokują (ani pozytywnie, ani negatywnie) swoim wyglądem, ale gdy już da się im wykonywać swoją pracę, do której zostały stworzone, to naprawdę trudno oderwać od nich uszy. Warunek jest jeden – to system musi grać tak, jak lubicie, a gdy wepniecie Ramsesy II, okaże się, że potrafi on grać jeszcze lepiej, bo znikną ograniczenia nakładane nań przez inne przewody. **Marek Dyba**

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ/CENA



JAKOŚĆ WYKONANIA



MOŻLIWOŚCI



OCENA OGÓLNA



PLUSY: Spójność, przejrzystość, brak preferowania jakiegokolwiek podzakresu

MINUSY: Producent postawił bardziej na brzmienie a nie wykończenie – nie są to więc najpiękniejsze kable na rynku